

### Przynajmniej w niej nie ma słowa Rzeczpospolita

Odpowiem nie na wszystkie pytania ankiety. Interesuje mnie w gruncie rzeczy jedna sprawa – problem postulatów badawczych. I na tym właśnie problemie się skoncentruję.

Zacznę od truizmu – że po 1989 r. rozwinęły się bardzo dociekliwe, różnorakie zainteresowania historią Polski zwaną Ludową, oczywiście i zainteresowania naukowe, w szczególności jej dziejami politycznymi, w tym często takimi zagadnieniami, które budziły i budzą największe emocje, różne w różnych środowiskach; pewnej intensywności i przyspieszenia proces ten nabrał po powołaniu na przełomie 1998 i 1999 r. Instytutu Pamięci Narodowej, nie bez trudności. Najistotniejszą wartością badań prowadzonych w ramach IPN było i jest to, że poprzez eksploatację specyficznych źródeł, dotychczas niedostępnych, otworzyły one nowe perspektywy badawcze z uwagi na nowy ogląd wielu fragmentów rzeczywistości Polski Ludowej. Wszakże zainteresowania dziejami Polski Ludowej po 1989 r. nie rozłożyły się w miarę równomiernie na całą, ważną z punktu widzenia poznawczego, ale przecież i ideowego i politycznego, problematykę historyczną. Oczywiście, nie wina to IPN.

Zainteresowania historią Polski Ludowej, w tym i naukowe, to w dużym stopniu wynik naturalnych, takich czy innych reakcji na ową Polskę Ludową, która upadła, jej dzieje, ale także i na taką czy inną politykę historyczną – również wtedy, gdy jej tak jeszcze w sferze politycznej na ogół nie nazywano – lansowaną głównie przez bardziej lub mniej wpływowe grupy interesów politycznych i ekonomicznych w Polsce po 1989 r. oraz różne kierunki ideologiczne i polityczne. Upadek dyktatury z reguły budzi namietności, także historyczne, dyskusje, spory – wszędzie tam, gdzie ma to miejsce. Tak też się stało w przypadku upadku Polski Ludowej. Równocześnie dzieje Polski Ludowej, zwłaszcza jej ostatniego okresu, na skutek polityki okrągłostołowej w jakiejś mierze przekroczyły granicę 1989 r., co jedni dostrzegali i dostrzegają z dużą ostrością, inni natomiast jakby dostrzec nie chcą, często z powodów politycznych czy ekonomicznych. Przy tym polityka historyczna po 1989 r. jako taka stała się nie tylko instrumentem pozwalającym czy ułatwiającym zgłębianie obiektywnej prawdy historycznej w zakresie takich czy innych zagadnień, a jednocześnie – dochodzenia sprawiedliwości dziejowej, co już jest zupełnie innym zagadnieniem, chociaż różnie z tym dociekaniem prawdy, i z tą sprawiedliwością było w różnych okresach III Rzeczypospolitej, ale także instrumentem doraźnej polityki, i to różnych orientacji. Stąd pewnie Jerzy Stępień, prezes Trybunału Konstytucyjnego, w jednym ze swoich wywiadów prasowych, powołując się na Konstytucję, w kontekście problemu lustracji, na pytanie dziennikarza: „Do czego powołani są historycy [...]” odpowiadał: „Mają to być badania naukowe służące ludziom, a nie do tego, żeby ich niszczyć”. I na następne pytanie dziennikarza: „Ale badania naukowe dążą do przedstawienia prawdy historycznej o osobach, które kreowały ówczesną rzeczywistość”, odpowiedział: „Myśmy w swoich orzeczeniach [Trybunału Konstytucyjnego] powiedzieli, że najwyższą wartością jest godność, a nie prawda. Prawdziwymi informa-

cjami można też zniszczyć człowieka, znacznie skuteczniej niż bronią palną. Musimy zapytać, w jakim celu się to robi. Prawda jako taka nie jest w naszym porządku konstytucyjnym największą wartością<sup>1</sup>.

Rzecz jasna ta wypowiedź wymaga komentarza. Otóż, moim zdaniem, prezes Trybunału Konstytucyjnego ma rację wtedy, gdy myśli o polityce, jej działaniach i życiu społecznym, stawiając wyżej godność niż prawdę, jeżeli dochodzi tu do bolesnej kolizji, ale – trzeba z całą mocą podkreślić – może tak się dziać w sytuacjach wyjątkowych, niejako wyższej konieczności, i nie wolno przy tym gubić prawdy, natomiast normą powinno być to, aby godności nie trzeba było stawiać ponad prawdę, by godność i prawda mogły działać równoległe i w związku z sobą, a w wypadkach naprawdę koniecznych, przede wszystkim z uwagi na rzeczywistość ważne dobro ogólne, narodowe, społeczne, inne, nawet najbardziej bolesna dla kogoś prawda powinna być ujawniana, natomiast badania naukowe, historyczne powinny kierować się prawdą i li tylko prawdą, jej poszukiwaniem. I godność, i prawda to wartości same w sobie, ale i komplementarne. Jest oczywiste, że tylko prawda może być fundamentem zdrowia życia jednostki i społeczeństwa. Ale ta prawda musi być rzeczywiście prawdą, a więc musi ona być rezultatem uczciwego, w tym krytycznego dochodzenia do niej, w miarę możliwości bez emocji, ale ze znanstwem przedmiotu, który się bada, przy tym nie może być tak, że są miejsca, strefy polityczne czy inne, z góry skazane na potępienie w całości. Takie podejście, wedle kryteriów prawdy, w nauce jest oczywiście łatwiejsze niż w życiu społecznym i politycznym, wszak to życie pulsuje interesami, ideologiami, emocjami, sensacjami itd., i istnieją w nim silne tendencje do uproszczeń.

Chcąc bliżej określić zjawisko owego dociekliwego zainteresowania historią Polski Ludowej po 1989 r., ale i, jednocześnie, odstręczenia od tej historii, w ogóle od historii i kierowania całej uwagi na teraźniejszość i przyszłość, trzeba najpierw odpowiedzieć sobie przynajmniej na trzy następujące pytania:

1. Jakie siły w sferze politycznej, ekonomicznej i ideologicznej, były po 1989 r., i są, zainteresowane historią Polski Ludowej, dociekliwego jej badania i publicznego ujawniania, a szerzej – ruchu komunistycznego, i jakie temu przyświecały i przyświecają cele poznawcze, społeczne, polityczne, ideologiczne, rozrachunkowe i w końcu, jaką te siły zdobyły po owym 1989 r. – w różnych okresach III Rzeczypospolitej – pozycję w kraju i w państwie?

2. Jakie siły w tym czasie starały się odstręczyć od tej historii, dlaczego i jaką zdobyły pozycję w sferze politycznej i ekonomicznej, a więc i ideologicznej?

3. W jaki sposób w ustroju demokratycznym i wolnościowym można wpływać:

- po pierwsze, na zainteresowania historyczne lub zaniechanie tych zainteresowań w określonych kręgach ludzi i w społeczeństwie w ogóle, jakie czynniki w tym ustroju o tym decydują;
- po drugie, na tworzenie legend historycznych, takich lub innych, także przeciwstawnych;

<sup>1</sup> *Szerokie otwarcie archiwów IPN jest niedopuszczalne.* Z Jerzym Stępnem, prezesem Trybunału Konstytucyjnego, rozmawia Zenon Baranowski, „Nasz Dziennik” z 30 grudnia 2006 – 1 stycznia 2007 r.

– po trzecie, na dociekanie prawdy historycznej, także w konfrontacji z wszelkimi czynnikami niesprzyjającymi tej docieklivości?

Stawiam tu te pytania, nie próbując wszakże na nie odpowiedzieć, po pierwsze, dlatego że każde z nich wymagałoby oddzielnego, obszernego studium, i po drugie – o zagadnieniach tych – w tym o polityce historycznej – wiele już w Polsce powiedziano i napisano, przede wszystkim na płaszczyźnie politycznej i publicystycznej, ale także i naukowej, a w dyskusji nad tymi zagadnieniami zabierali i zabierają częstokroć głos znani naukowcy, głównie historycy, i ja, nie będąc w stanie nic nowego do tej problematyki dodać, po prostu do niej odsyłam.

Patrząc z punktu historii jako nauki na dzieje Polski z lat 1944/1945–1989, uważam, że największym brakiem w sferze badań jest to, że nie powstał głęboko przemyślany program kompleksowych badań nad Polską Ludową, i oczywiście nie tylko nad jej dziejami politycznymi, ale również społecznymi, ekonomicznymi, oświatowymi i kulturalnymi itd., program, który byłby realizowany przez wiele ośrodków naukowych i uniwersyteckich w kraju, a mógłby być on np. koordynowany przez jakieś powołane ciało, składające się z przedstawicieli ważniejszych placówek naukowych i uniwersyteckich w Polsce. Rzecz jasna ten program – jeśli by powstał – nie powinien powodować jakiś rewizji w stosunku do dotychczasowych kierunków badawczych realizowanych w ramach poszczególnych placówek czy zainteresowań poszczególnych badaczy, jeżeli te kierunki przynoszą korzyści naukowe. Program ten wszakże nie powstał – jak sądzę – nie tylko, dlatego że nie została zgłoszona taka inicjatywa, ale przede wszystkim, dlatego iż nie sprzyjały mu uwarunkowania polityczne w Polsce po 1989 r. I być może musi jeszcze upłynąć pewien czas, aby dojrzała sytuacja do tego, by taki program mógł być podjęty. Takie badania powinny ogarnąć całe dzieje Polski Ludowej, i nie ograniczać się np. tylko do kwestii terroru, zbrodni, choć to problemy niezwyklej wagi. W każdym razie realizacja takiej inicjatywy, na początku choćby fragmentaryczna, niewątpliwie porządkowałaby kwestię szerokich badań historycznych nad dziejami Polski Ludowej, co z kolei miałyby też swoje znaczenie w sferze życia społecznego i politycznego – generalnie rzecz biorąc – sprzyjałaby myśleniu w kategoriach całego narodu, kraju, państwa, a nie tylko takiego lub innego obszaru politycznego czy opcji ideologicznej i politycznej, a więc sprzyjałaby i projektowi ideowemu obejmującemu całość spraw Polski, wytyczającemu jej najważniejsze cele narodowe i państwowe.

Mówiąc o tej sprawie oczywiście doceniam dorobek historiograficzny dotyczący dziejów Polski Ludowej, różnoraki, bardzo poważny, w wielu wypadkach odkrywczy, a nawet rewelacyjny, w tym doceniam energię, pasję, odwagę młodych historyków IPN i rzecz jasna dorobek historyczny Instytutu, siłą rzeczy w dużym stopniu zakreślony tematycznie. Nie mniej wszakże doceniam dorobek historiografii polskiej ostatnich lat dotyczący dziejów wsi i chłopów, robotników, inteligencji w Polsce Ludowej, i uważam, że powinien on być intensywnie rozwijany, gdy tymczasem można odnieść wrażenie, że problematyka ta jest jakby spychana na pobocza. A potrzeby badawcze w tym zakresie są ogromne. Istnieje też potrzeba rozwijania badań nad problematyką życia codziennego w Polsce Ludowej, w tym zachowań w domu, w rodzinie, w kręgach przyjacielskich i towarzyskich, w pracy, w szkole i na uczelni, na forum publicznym, w takich czy innych sytuacjach

politycznych itd., oczywiście w różnych fazach historycznych Polski Ludowej i z uwzględnieniem różnych grup społecznych, politycznych. W związku z tymi zagadnieniami należy równocześnie badać problem równowagi czy braku równowagi między potrzebami, interesami i aspiracjami w społeczeństwie a działaniem systemu ekonomicznego, politycznego, społecznego, oczywiście uwzględniając poszczególnej fazy historii Polski Ludowej. Problem ten należy rzecz jasna do fundamentalnych problemów historycznych i on przede wszystkim decydował o ewolucji Polski Ludowej. Zagadnieniem tym jak do tej pory zajmowali się w dużym stopniu socjologowie<sup>2</sup>. Wreszcie potrzebne są badania dotyczące świadomości i postaw Polaków, także oczywiście w przekroju różnych grup społecznych, politycznych itd., i różnych okresów historycznych Polski Ludowej. Bez odpowiednio intensywnych badań historycznych dotyczących szerokiej problematyki społecznej, nasza wiedza historyczna o Polsce Ludowej będzie niepełna, ba, wypaczona.

Myślę także, że nadszedł już czas, aby w sposób bardziej całościowy ukazać mechanizmy funkcjonowania systemu komunistycznego w Polsce, także w kontekście innych państw komunistycznych. Badania szczegółowe i wycinkowe są bardzo ważne, niekiedy przynoszą rewelacyjne odkrycia, ale nie mniej ważna jest też ta dociekliwość intelektualna, która pozwala uchwycić całość zjawiska, opisać go, jego genezę, strukturę i dynamikę, równocześnie jego złożoność, dostrzegać zawsze to, zwłaszcza gdy się prowadzi badania szczegółowe nad jakimś wycinkiem historycznym, że system komunistyczny był, i jest tam gdzie jest, mechanizmem składającym się z całkowicie współzależnych od siebie i ząbających się części, przy tym nie ma tam części nieważnych z punktu widzenia funkcjonowania całego mechanizmu, a zarazem ów mechanizm zbudowany jest na zasadach hierarchicznych, zaś jego osią jest partia, duszą – ideologia, i równocześnie stanowi on twór zamknięty, skończony. Stąd jego ograniczona elastyczność i niezdolność do gruntownych rewizji swych założeń ustrojowych, chociaż przecież każdy system polityczny niejako ze swej natury broni się przed gruntowną rewizją swych założeń ustrojowych, bo każdy chciałby trwać wiecznie. Wszakże system komunistyczny bronił się do czasu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę lata 1988–1989 w Polsce, to okaże się, że w obliczu głębokiego, nieprzewidywalnego kryzysu komunści okazali się zdolni do głębokiego manewru, który prowadził obiektywnie właśnie do gruntownych rewizji ustrojowych, a następnie upadku ich ustroju. Nastąpiło to jednak wtedy, gdy doszło do głębokiego manewru w Związku Sowieckim, mającego uratować to państwo i to imperium, a „wspólnota państw socjalistycznych” całkowicie zmieniała swój charakter. W efekcie upadł komunizm w całej Europie Środkowo-Wschodniej i w Związku Sowieckim.

W systemie komunistycznym ideologia i propaganda – by posłużyć się tym przykładem – są równie ważne jak pion bezpieczeństwa i terror czy groźba terroru, i nie można powiedzieć, że te pierwsze są mniej ważne wobec tych drugich, wszak te drugie reprezentują nagą siłę fizyczną, ale przecież i inteligencję, takie walory, które z nich czynią ostatni i najpewniejszy szaniec obrony systemu, nie,

---

<sup>2</sup> Por. np. cykl badań: *Polacy 80*, *Polacy 81*, *Polacy 88* i inne raporty oraz opracowania przygotowane przez socjologów.

bo bez ideologii i propagandy nie byłoby bezpieki i terroru czy groźby terroru, tak jak niewiele by znaczyła ideologia i propaganda bez bezpieki i terroru. W tym systemie wcale nie mniej ważne jako elementy systemu były kultura, nauka, oczywiście to, co można by było nazwać politycznym wymiarem funkcjonowania gospodarki itd. Kultura czy nauka miały pełnić rolę ideologiczną i polityczną, a jednych pisarzy niszczyli inni pisarze z różnych powodów, naukowców naukowcy, dziennikarzy dziennikarze, nauczycieli nauczyciele itp. Gospodarka zaś miała służyć nie tylko zaspokajaniu potrzeb obywateli, ale też miała wykazać wyższość komunizmu nad kapitalizmem i w efekcie pozwolić na zwycięstwo tego pierwszego ustroju nad drugim; doprowadziło to w czasach stalinowskich do zbudowania ustroju niewolniczego, którego symbolem stały się łagry, ale ten system w swych początkach sięgał do czasów leninowskich. Rzeczywiste funkcjonowanie komunizmu było rzeczą i prostą i skomplikowaną i nie taka czy inna jego część była jądrem zła, jak się często uważa kierując się emocjami, a cały system jako taki był źródłem i jądrem owego zła, chociaż oczywiście każda z jego części miała swoją specyfikę działania wynikającą z roli, jaką pełniła w systemie jako całości, w jednej z nich np. kumulowała się zbrodnia, przemoc, terror, w drugiej „prano” ludziom mózgi, także tym, których używano do wykonywania owej polityki zbrodni, przemocy, terroru. To wszystko wynikało z totalitarnego charakteru ustroju. Oczywiście system komunistyczny ewoluował, tracił swą rewolucyjność, ale nie tracił chęci zachowania pełnej kontroli nad społeczeństwem. Równocześnie trzeba w pełni rozumieć i docenić kwestię hierarchii w tym systemie i kluczową w nim rolę partii jako osi systemu. Czy bezpieka i terror mogłyby działać wbrew i przeciwko partii? Nie, nawet w okresie stalinizmu. Czy partia mogłaby poradzić sobie bez bezpieki i terroru czy groźby terroru? Taki przypadek w systemie komunistycznym nie jest znany. Partia komunistyczna do końca ustroju komunistycznego tam, gdzie nastąpił taki koniec, pozostała osią tego ustroju, nawet w Polsce, w której w grudniu 1981 r. w istocie junta wojskowa dokonała zamachu, ale przecież nie wywyższając się ponad partię, mimo że partia ta została dotknięta kryzysem wewnętrznym, a w Związku Sowieckim, w momencie jego upadku, gdy przerwano działalność partii komunistycznej ustroj zaczął się walić, a KGB i wojsko nie było zdolne do działań w jego obronie – wtedy, gdy nie było już partii. Wszakże po upadku ustroju komunistycznego i KGB i wojsko znalazły, i to niezwykle ważne miejsce w nowym ustroju Rosji. Oczywiście wiedza na te tematy jest, chodzi tylko o to, żeby ta problematyka jako taka stała się przedmiotem głębszej refleksji i zarazem głębszych badań naukowych.

Warto tu przypomnieć, że u źródeł komunizmu legło przesłanie etyczne, on sam był projektem ideologicznym i politycznym, który zawierał błąd w pojmowaniu wolności i godności człowieka i który spowodował w trakcie jego urzeczywistniania wielkie, negatywne konsekwencje. Nośnikiem i stymulatorem tego błędu stała się władza – władza bezgraniczna. W Związku Sowieckim, w Chinach Ludowych, w innych państwach komunistycznych doszło na skutek tego do zbrodni na wielką skalę. Zbrodnia stała się też elementem komunizmu w Polsce. Wszędzie też komunizmowi towarzyszył element kryminalizacji władzy. Istotą życia w realnym komunizmie stały się: strach i kłamstwo, cwaniactwo i karierowiczostwo u jednych i heroizm u drugich. Porządna, naukowa analiza tego

problemu mogłaby być pracą pasjonującą. Choć to rzecz trudna, zwłaszcza gdy rzecz ta dotyczy wyborów życiowych poszczególnych ludzi, oceny tych wyborów itd. Strach i kłamstwo, cwaniactwo, karierowiczostwo, heroizm, to ramy normalnego ówczesnego życia – innego w poszczególnych okresach Polski Ludowej – życia, gdzie było i dobro i zło, i wielkość i małość, całe pulsujące bogactwo owego życia.

Dzieje Polski Ludowej przypadły na okres „zimnej” wojny, która była substytutem „gorącej” wojny w dobie groźby użycia broni jądrowej – wojny, która z punktu widzenia komunistów, w szczególności Moskwy, była ówczesną próbą opanowania świata i poszerzenia komunizmu. To także wpływało istotnie na charakter komunizmu w ogóle i oczywiście w Polsce.

W Polsce tylko Kościół katolicki jako instytucja wymykał się spod kontroli komunistów, w szczególności po 1956 r., mimo że był na różny sposób pętany, ale ów Kościół w Polsce stanowił na skutek różnych przyczyn taką siłę społeczną, jakiej nie miał żaden Kościół i związek religijny w Europie Środkowo-Wschodniej. Wyzwanie komunistyczne dawało też temu Kościołowi siłę. Nie zniszczone też zostało poczucie niezależności i wolności oraz rzeczywistego, „przedwojennego” patriotyzmu w dużych grupach społecznych, choć na co dzień było ono raczej wartością potencjonalną i z całą mocą wybuchło – pomijając pierwsze lata po wojnie – w 1956 r. i później, w latach 1980–1981. Ukształtowała się w końcu w Polsce po 1956 r. nowa opozycja, której znaczenie zaczęło rosnąć od drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Historiografia polska ostatnich lat ma w badaniu nad problematyką Kościoła czy opozycji duży dorobek, co nie znaczy, że może on w pełni zadawałać; do obiegu historycznego wchodzi nowe przekazy źródłowe i rodzą się nowe interpretacje takich czy innych zjawisk historycznych, postaw ludzi itd. Ciągłe intensywne badania wymaga ruch komunistyczny, i to począwszy od lat przedwojennych, mimo pojawienia się w ostatnim czasie cennych, rewizyjnych prac historycznych i na ten temat. W ramach badań nad genezą i początkami Polski Ludowej należałoby m.in. podjąć trud zrewidowania ocen historycznych co do polityki rządu polskiego na emigracji i Armii Krajowej wedle kryteriów polityki kierującej się rachunkiem politycznym i mającej na uwadze jak najmniejsze straty polskie, w szczególności krwi polskiej, widząc oczywiście niebywale trudną sytuację Polski, zwłaszcza od połowy 1943 r. Jednocześnie – by niejako rzecz ująć w kłamrę – intensywne badania wymaga moment przełomu – końca PRL i początków III Rzeczypospolitej – mimo ważnych i cennych prac naukowych, które się już na ten temat ukazały. Być może te badania pozwolą na nowe interpretacje naukowe. Przy tym nie powinny ograniczać się one tylko do problematyki polskiej – powinny wiązać problematykę polską z zjawiskiem załamywania się komunizmu przede wszystkim w Związku Sowieckim, a także w innych państwach komunistycznych, chociaż mogą tu wystąpić poważne trudności źródłowe.

Wydaje się też, że wiele korzyści poznawczych mogłyby przynieść szerokie badania biograficzne, i nie idzie tu tylko o klasyczne biografie poszczególnych, wybitnych osób, ale o biografie zbiorowe, np. z jednej strony poszczególnych środowisk opozycyjnych, z drugiej – poszczególnych środowisk, które pozostawały po stronie ówczesnego ustroju komunistycznego. To z kolei m.in. pozwala-

łoby porównać owe portrety zbiorowe z sobą wokół zasadniczego pytania: dlaczego jedne grupy ludzi, w tym młodzieży poszły w kierunku opozycji, z równoczesnym zaznaczeniem – do jakiej opozycji, a drugie wiązały się z komunizmem, z zaznaczeniem – w jakich dziedzinach i w jaki sposób? Jakie czynniki stały się tego powodem? I chodziłoby tu oczywiście nie o odpowiedzi o jakimś charakterze ideologicznym, emocjonalnym, a o rzeczowe, naukowe analizy. Przy tym z jednej strony musiałby być uwzględniony czynnik pochodzenia, społeczny, rodzinny, i geograficzny, z miasta – jakiego, ze wsi – z jakiej, z drugiej – okres Polski Ludowej, bo przecież, pomijając już okres stalinowski, zupełnie inaczej określone postawy należy oceniać po Październiku 1956 r., gdzieś do połowy lat sześćdziesiątych a inaczej w latach 1968–1970, i jeszcze inaczej od połowy lat siedemdziesiątych, po Sierpniu 1980 r. itd. Należałoby też uwzględnić w tej sferze badań podziały czy uwarstwienie pokoleniowe. Ten problem badawczy także wymagałby jakiejś koordynacji, by mógł być ujęty całościowo.

I jeszcze jedna inicjatywa, która prędzej czy później powinna doczekać się realizacji. Chodzi o głęboko przemyślaną koncepcję publikacji źródeł do dziejów Polski Ludowej w formie jakiegoś wielotomowego, ciągłego wydawnictwa. Rzecz jasna, powinno to być wydawnictwo ściśle naukowe, opatrzone odpowiednimi wyjaśnieniami i komentarzami. Nie muszę tu oczywiście mówić o tym, jakie znaczenie ma publikacja źródeł, pod warunkiem wszakże, że jest to publikacja dobra. Podstawową bazą – jak się wydaje – powinny być tu zasoby Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Wojewódzkich Archiwów Państwowych, Archiwum IPN, także archiwów kościelnych, również archiwów zagranicznych, polskich i obcych i oczywiście innych archiwów. I w tym wypadku powinno być powołane jakieś ciało koordynujące i nadzorujące to wydawnictwo, składające się z jednej strony z przedstawicieli ważnych placówek naukowych i uniwersyteckich w Polsce, z drugiej zaś z przedstawicieli najważniejszych archiwów.

Rozważając te wszystkie kwestie warto też rozważyć problem: jak powinno nazywać się okres 1944/1945–1989 w dziejach Polski? A rozważając tę kwestię próbować odpowiedzieć na pytanie, czym była ta Polska? W całym okresie od 1944/1945 do 1989 r. i w poszczególnych fazach jej historii? I w dodatku: czym ona była w porównaniu do innych państw komunistycznych, w szczególności w Europie – od NRD, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Bułgarii, po Albanii, zamkniętą, najokrutniejszą twierdzą komunizmu jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w.?

W dość powszechnym użyciu są dwie nazwy: Polska Ludowa i Polska Rzeczpospolita Ludowa, przy tym często tę ostatnią nazwę rozciąga się na cały okres, od 1944/1945 r., gdy formalnie zaczęła się ona w 1952 r., po przyjęciu ówczesnej konstytucji, w preambule której napisano: „Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego”, ale równocześnie Polska Ludowa, ten termin bardzo często używany w tamtym okresie, nie miał podstaw prawno-formalnych, chociaż, jednocześnie, w systemie komunistycznym nie miało to znaczenia. Do 1952 r. używano nazwy Rzeczpospolita Polska, co brało się stąd, że zaraz po wojnie wrócono do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 r. i oczywiście chciano wskazać na ciągłość przedwojennej i powojennej Polski, mimo że ciągłość ta została przerwana, chociażby poprzez odrzucenie przez komunistów polskiego

rządu emigracyjnego, przy udziale mocarstw „wielkiej trójki”, i zniszczenie Polskiego Państwa Podziemnego. Żadna z tych nazw nie odpowiada prawdzie, ówczesnej rzeczywistości, ale przecież w systemie komunistycznym nie było to niczym nadzwyczajnym – raczej normą. Powojenna, komunistyczna Polska nie była ani Rzeczpospolitą, ani nawet Ludową (Polska Ludowa to termin używany najczęściej w ruchu ludowym od jego zarania), bo władzę w takiej czy innej formie sprawował w niej nie lud a „awangarda” ludu, czy raczej klasy robotniczej jako klasy najbardziej rewolucyjnej, jak uznał Karol Marks, w postaci partii komunistycznej jako siły kierowniczej w społeczeństwie i w państwie, przy tym rzeczywista władza znajdowała się w rękach kierownictw partyjnych, zaczynając oczywiście od kierownictw najwyższych, równocześnie legitymacją tej władzy nie były żadne wolne wybory a rewolucja typu bolszewickiego, także – jak w wypadku Polski – przyniesiona na bagnietach z zewnątrz i zasada dyktatury proletariatu, wynikająca z tej rewolucji, w rzeczywistości zaś dyktatury elit partyjnych, dla których infrastrukturę władzy stanowiła biurokracja oraz siła wojska, organów bezpieczeństwa i milicji. Wszakże i ów lud – mimo tego wszystkiego – robotnicy i chłopci mieli być legitymacją ustroju komunistycznego, bo przecież przez lud i dla ludu dokonana się rewolucja i on miał być podstawą w ustroju komunistycznym, a Włodzimierz Lenin, Józef Stalin, dokonując swych rewolucji dokonywali masowych zbrodni na „wrogach ludu”, także na robotnikach i chłopach, w związku z tym starano się też rzeczywiście o jakąś sprawiedliwość społeczną dla niego, większą na początku, mniejszą później, chociaż równocześnie ten lud był bezlitośnie wyzyskiwany, zapędzany do niewolniczej pracy, a gdy się buntował, terroryzowany milicją i wojskiem, ale i przekupywany, zwłaszcza wtedy, kiedy władza czuła się słabą. Łagry sowieckie zapełniano przede wszystkim ludem. Lud miał stanowić legitymację władzy komunistycznej w Polsce nawet jeszcze w latach osiemdziesiątych. Owa sprawiedliwość dla ludu miała oczywiście być równocześnie hasłem propagandowym i, tak jak prawie wszystko w komunizmie, opierała się na kłamstwie. Sprawiedliwość ta nie była też o tyle rzeczą ważną, by władze komunistyczne musiały i chciały ją urzeczywistnić, nawet w tej formie ułomnej, o której wspominałem wcześniej, w każdej sytuacji i w każdych warunkach – rzeczą najważniejszą bowiem był zawsze aparat władzy i przywileje, jakie musiał on mieć, by w miarę sprawnie chciał funkcjonować, i oczywiście produkcja, która zawsze była przedmiotem najwyższej uwagi i wielkiego wysiłku, a równocześnie była na ogół źle organizowana, planowana i nieefektywna, zresztą jak cała praca w komunizmie. Ale klasa robotnicza, przede wszystkim wielkoprzemysłowa, jej ciągła i rytmiczna praca była także konieczna dla komunizmu, dla jego w miarę bezkonfliktowego trwania, i uzyskała, wymuszała na władzach odpowiedni poziom życia, oczywiście na miarę ówczesnych możliwości, zwłaszcza po 1956 r., kiedy komunizm polski wszedł w okres „liberalizmu”. Podobnie było z chłopami, tymi, którzy produkowali na rynek, w sytuacji, gdy żywność, szczególnie mięso, decydowała o spokoju społecznym w kraju i trwałości władzy poszczególnych ekip rządzących. Na wsi jednak w cały okres Polski Ludowej były największe obszary biedy, była też wieś chłopska upośledzona w zakresie zdobyczy cywilizacyjnych. Równocześnie chłoporobotnicy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych byli tą dużą grupą społeczną, która wyzyskiwana była w sposób haniebnym, bo nie stała



za nimi żadna siła, a oni, rozproszeni, żyjący między najcięższymi pracami na różnych budowach a swymi małymi gospodarstwami, nie byli zdolni do wymuszenia na władzy czegokolwiek; wobec nich nawet cień sprawiedliwości społecznej nie obowiązywał, byli oni czymś w rodzaju „niewolników” Polski Ludowej. Problem sprawiedliwości społecznej w komunizmie to przejaw chyba najcięższej „schizofrenii” w tym ustroju.

Związek Sowiecki stanowił nie tylko wzorzec dla innych państw komunistycznych, ale i on – wobec mniejszych i słabszych państw – decydował o ich polityce. Są to sprawy znane, tu je przypominam jedynie po to, by powiedzieć, że obok tego, iż każde państwo komunistyczne było państwem partyjnym, to jednocześnie owe mniejsze i słabsze państwa komunistyczne, tak jak Polska i inne państwa komunistyczne Europy Środkowo-Wschodniej i w innych częściach świata przypominały swym statusem państwa kolonialne wobec Moskwy, z pewną bardzo ograniczoną autonomią wewnętrzną, wszakże złączone wspólnym wyznaniem ideologicznym, nawet jeżeli ono miało znaczenie tylko formalne, i wspólnym interesem elit komunistycznych. Czym Polska, i inne państwa komunistyczne naszego regionu były w stosunku do Moskwy, najlepiej pokazał płk Ryszard Kukliński<sup>3</sup>. Wystarczy też przyrzeć się relacjom gospodarczym między Związkiem Sowieckim i owymi państwami komunistycznymi, i oczywiście innym relacjom na gruncie politycznym, kulturalnym itd. Polska – generalnie rzecz biorąc – nie była tu wyjątkiem, mimo że po 1956 r. była „najweselszym barakiem” w obozie państw komunistycznych, a więc krajem największych swobód w stosunku do innych krajów komunistycznych. Jednym z najważniejszych postulatów badawczych wydaje się być postulat dogłębnych badań stosunków polsko-sowieckich w latach 1944/1945 – 1989, ale także i badań nad relacjami między poszczególnymi, mniejszymi państwami komunistycznymi. Polska historiografia ma pewne osiągnięcia w tym zakresie, wszakże istnieje potrzeba zintensyfikowania i pogłębienia badań na tym polu, mimo że występują tu duże trudności z dostępem do źródeł, w szczególności rosyjskich.

Biorąc to wszystko pod uwagę najwłaściwszą nazwą dla Polski lat 1944/1945 – 1989 byłaby taka oto nazwa: komunistyczne partyjne państwo polskie lub prościej: komunistyczne państwo polskie. Ale ta nazwa, ani żadna inna na pewno się nie przyjmie, wszak w świadomość powszechną wrosły dwie nazwy: Polska Ludowa i PRL. Z tych dwóch nazw lepszą – jeśli można użyć tu takiego wartościowania – wydaje mi się nazwa pierwsza: Polska Ludowa, nie dlatego, że jest ona prawdziwa wobec ówczesnej rzeczywistości, chociaż w jakiejś mierze było to państwo o charakterze ludowym z uwagi na to, o czym wspomniałem wcześniej, a dlatego, że przynajmniej w niej nie ma słowa Rzeczpospolita.

I na koniec jeszcze jedna sprawa. Uważam, że niezwykle pilną sprawą dla badaczy zajmujących się historią Polski Ludowej jest rzeczowa, pogłębiona intelektualnie dyskusja o pojęciach, którymi się ci badacze posługują. Pewien bałagan czy wręcz niezrozumienie w tej sferze powoduje, że niekiedy w dobrych, a nawet w bardzo dobrych pracach w warstwie faktograficznej, występują wątpliwe uogólnienia mające swe źródło właśnie w owej sferze pojęć. Przykładem jest tu

<sup>3</sup> Por. m.in. B. Weiser, *Ryszard Kukliński, Życie ściśle tajne*, Warszawa 2005.

choćby pojęcie patriotyzmu – jego rozumienia przez komunistów i szerzej w Polsce Ludowej z jednej strony i jego rozumienia przez środowiska antykomunistyczne z drugiej strony, także w Polsce Ludowej. Równocześnie należy dołożyć wszelkich starań, by na historię Polski Ludowej nie patrzeć z perspektywy Polski po 1989 r., a tym bardziej takich czy innych ideologicznych i politycznych napięć z tego czasu, w tym oczywiście rozrachunku i odwetu. Historia wymaga spokoju i rozważli – to oczywiste. Niezwykle frapującą, ale i niełatwą kwestią jest uchwycenie tego, co niekiedy nazywa się duchem historii – i w odniesieniu do całych dziejów Polski Ludowej, i w odniesieniu do jej poszczególnych odcinków. Historyków i innych twórców pociągają z jednej strony dramatyczne pierwsze dziesięciolecie Polski Ludowej, z drugiej – momenty przełomów, okresy wzmożonej działalności opozycji itp. A przecież nie mniej ciekawe są okresy, które można by nazwać okresami międzyczasu, w których jakby nic szczególnego się nie działo, np. w latach sześćdziesiątych, oczywiście do 1968 r. Choć w tym okresie niebywałe napięcia społeczne i oczywiście polityczne przyniosła konfrontacja władz komunistycznych z Kościołem katolickim w okresie Millenium. Bez uchwycenia owego ducha historii czasu, który stara się zgłębić, w gruncie rzeczy nie jest możliwe zrozumienie przeszłości.

Czy wymóg spokoju i rozważli w uprawianiu historii Polski Ludowej oznacza to, że ta historia, analityczna i uwzględniająca możliwie wszystkie aspekty badanych zjawisk, akcentująca uwarunkowania i wyjaśniająca, ma być historią pozbawioną wyrazistości? Oczywiście nie. Współczesnej polskiej nauce historycznej potrzebna jest także wyrazistość, w powiązaniu ze spokojem i rozważli i oczywiście prawdą historyczną, podobnie zresztą jak potrzebna jest wyrazistość we współczesnej polityce polskiej, która wszakże jako polityka należy do innego niż nauka porządku rzeczy. Ta wyrazistość m.in. wyraża ocenę ustroju komunistycznego w Polsce i w ogóle komunizmu, i to przynajmniej na dwóch płaszczyznach: po pierwsze, na płaszczyźnie konfliktu między nim a elementarnymi potrzebami i naturalnymi prawami człowieka; po drugie, na płaszczyźnie konfliktu między nim a elementarnymi, narodowymi i państwowymi potrzebami i interesami Polaków, ukształtowanymi na przestrzeni dawnej i najbliższej historii. Ale wyrazistości wymaga też opis komunistycznego zaangażowania ideologicznego, wszędzie tam, gdzie ono rzeczywiście było, bez pomijania żadnej sfery życia, działania itp. I także kalkulacja wynikająca z przekonania, tak silnego zwłaszcza w pierwszym okresie Polski Ludowej, że na komunizm Polska została skazana na wieczne czasy. Wyrazistości wymaga polityka partii i jej funkcjonowanie na wszystkich szczeblach organizacyjnych, począwszy od Biura Politycznego KC PPR, a później PZPR, po komitety gminne, biurokracja z jej anarchizującym gospodarstwem, życie społeczne, struktury państwa działaniem, będącym zresztą skutkiem ustroju komunistycznego, wszelkie służby specjalne z ich zbrodniami i różnorodnymi działaniami niewołącymi społeczeństwo, milicja i wymiar sprawiedliwości, wojsko z jego całkowitym podporządkowaniem mocarstwu ościennemu i z jego działaniami policyjnymi w sytuacji kryzysów społecznych, życie gospodarcze, kulturalne i intelektualne, środki masowego przekazu, nauka, oświata itd. Wyrazistości wymaga też opis postaw społecznych, ich złożoność i zmienność. Właściwie cała historia Polski Ludowej wymaga wyrazistości, i nie tylko przecież ona. Ta

wyrazistość musi być oczywiście zgodna z prawdą historyczną, jasną, klarowną, ale i uwzględniającą wszelkie uwarunkowania i złożoności rzeczy.

---

**Prof. dr hab. Tadeusz Kisielewski**, kierownik Zakładu Ustroju Polski w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Autor m.in. następujących książek: *Heroizm i kompromis. Portret zbiorowy działaczy ludowych*, cz. I: *Okres zaborów*, Warszawa 1977; cz. II: *II Rzeczpospolita, wojna i okupacja, Polska Ludowa*, Warszawa 1979; *Rodowody naszej tożsamości. Szkice*, Warszawa 1980; *Ojczyzna, chłopci, ludowcy*, Warszawa 1987; *Federacja Środkowoeuropejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939–1943*, Warszawa 1991; *Piłsudski, Sikorski... Mikołajczyk*, Warszawa 1991; *Październik 1956 – punkt odniesienia*, Warszawa 2001. Także autor lub współautor m.in. takich opracowań i wydawnictw źródłowych, jak: *Chleb i krew. Moja wieś w czasie okupacji. Wspomnienia*, Warszawa 1968; *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, Warszawa 1968; Fryderyk Leyk, *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*, Warszawa 1969; *Spory o ustrój Polski Niepodległej 1939–1943*, Częstochowa 1994; *Polska droga do Kazachstanu. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej, Żytomierz 12–14 październik 1996 r.*, Warszawa 1998; *Głosowanie ludowe z 30 czerwca 1946 r. w raportach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wybór dokumentów*, Bydgoszcz 2000 oraz *Wybory do Sejmu Ustawodawczego z dnia 19 stycznia 1947 r. (w raportach MBP)*, Bydgoszcz 2006; *Archiwum polityczne emigranta. Kolekcja Józefa Rzemieniewskiego (1946–1987). Wybór dokumentów*, Bydgoszcz 2002. Ponadto jest autorem dziennika pt. *Zapiski historyczno-polityczne z lat 1981–1991*, Częstochowa 1994 oraz pracy pt. *Własnym kursem. Wybór pism historycznych i politycznych z lat 1967–2003 z komentarzami*, Bydgoszcz 2003.

---